Nr 23. Kraków, 29 Stycznia — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 28 stycznia.

Podaliśmy przed kilku dniami główne ustępy projektu rządowego przedłożonego sejmowi pruskiemu, ustawy ogólnej o języku urzędowym. Podobnie jak całe nowsze ustawodawstwo niemieckie służy za broń przeciw jakiemuś stronnictwu i jest narzędziem represyi despotyzmu państwowego, projekt ten lubo ma zasadniczą, ogólną formę, ściąga się wyłącznie do tych odłamków, do tych pogranicznych prowincyj, które nie są niemieckiemi, a mianowicie jest on usankcyonowaniem urzędowej germanizacyi w ziemiach polskich. Trudno już bardziej zniemczyć procedurę urzędową w Wielkopolsce, chociaż nowa ustawa posuwa się tak daleko, że wyklucza wszelki wzgląd nawet na nieumiejętność języka niemieckiego, przypuszczając zaledwie w wyjątkowych razach tłómaczów. Ustawa ta jednak ma więcej zasadnicze niż praktyczne powody.

Wiadomo, że przeciw całkowitemu wykluczeniu języka polskiego z urzędów nie przestawała protestować cała ludność w tłumnie podpisywanych petycyach; nie zaniedbywali także żadnej sposobności posłowie polscy, aby się powoływać na traktaty i na akt okupacyjny króla Fryderyka Wilhelma III, uroczyście poręczający zachowanie języka narodowego w urzędzie, sądzie i szkole. oraz swobodę religii katolickiej. Wiadomo również, jak te poręczenia były dotrzymywane. Wszelako na legalne protestacye posłów i ludu polskiego rząd nie miał innej odpowiedzi, okrom *sic volo, sic jubeo.* Dzisiaj zmieniły się pojęcia prawności i legalności, traktaty już nie mają żadnej wagi, nawet teoretycznej, państwo stworzyło sobie w miejsce prawa międzynarodowego najwyższy dogmat ustawy konstytucyjnej. Wygodną to bardzo podstawa, bo ją zmieniać i zaostrzać łatwo, a służyć może za odpowiedź na wszelkie protestacye, jako najwyższy wyraz nowoczesnej prawności państwowej.

Kto się wyłamuje z pod tego dogmatu ustawy konstytucyjnej i powołuje się na jakieś historyczne lub traktatowe rękojmie, ten jest nieprzyjacielem państwa, ten schodzi z drogi legalnej. Nowa to doktryna legistów berlińskich sięgająca bardzo daleko, bo nie uznająca żadnego naturalnego, historycznego lub międzynarodowego prawa, okrom tego, co rząd za pomocą większości parlamentarnej narzuci. Jest to, powtarzamy, zasadniczy dogmat religii państwowej, który nie zna żadnego ograniczenia, ani żadnej apelacyi. Książę Bismark zapowiedział już przed kilku laty, że na upominania się Polaków o uwzględnienie języka polskiego odpowie ogólną ustawą o języku urzędowym w całem państwie. Tym razem kanclerz obietnicy skwapliwie dotrzymał i przeważnie ze względu na ziemie polskie zapowiedział ogłoszenie tej ustawy dla całej monarchii pruskiej. Doktryneryzm berlińskiej filozofii państwowej w motywach znalazł swój wyraz. Jedność języka jest tam postawioną jako jedna z zasadniczych atrybucyj państwa, podobnie jak powszechna służba wojskowa lub przymus szkolny. Odstąpić od tej zasady, przypuścić wyjątek dla ludności nieniemieckiej, równałoby się zapewne zdradzie przeciw państwu, bo naruszałoby kardynalne warunki jego jedności.

W ten sposób doktryneryzm konstytucyjny dochodzi do tych samych wyników, co arbitralność rządu rosyjskiego. Tam wystarcza ukaz carski, aby zabronić języka narodowego w szkole, urzędzie, sądzie, a nawet w kościele, aby odjąć to prawo przyrodzone, aby zaprowadzić największą anormalność, najdotkliwszy ucisk — tutaj potrzeba na to ustawy konstytucyjnej — skutek wszelako jeden, gwałt równy.

Wniosek pomieniony wywołał w ziemiach polskich podległych rządowi pruskiemu, tak ciężko ze wszech miar pognębionych, nowe zaniepokojenie. Zbierają znów petycye, zgromadzają się wiece i przygotowują protestacye. Zachody te tem bardziej godne uznania, tem większą są zasługą, że skutek ich naprzód można przewidzieć. Ludność polska spełnia tylko obowiązek bez żadnej nadziei odwrócenia nowego zamachu germanizacyi. Lubo petycye z Wielkopolski powołają się zapewne na traktaty, lud biorący tak czynny udział w zebraniach, stwierdza tylko prawo naturalne, na fakcie opatrznym oparte. Prześladowanie przełamało tam już wierzchnie warstwy społeczne i dotarło do ludu. Dopokąd szło o polityczną walkę, knuto spiski policyjne Baerensprugów i Niederstaetterów. Dziś już zbytecznemi te środki, ucisk sięgnął do dna, do swobód religijnych, a w szkole i urzędzie nakłada pęta na najcenniejszy dar mowy ojczystej.

Dotkliwe dla całej społeczności, najdotkliwszem jest jednak dla ludu to skrępowanie praw przyrodzonych. Zanim popędzą w rekruty, gnają do szkoły niemieckiej dziatwę włościan polskich. W szkole skazi wieśniak język ojczysty, nie nauczywszy się niemieckiego, i obronić się nie może przed urzędem lub sądem, bo go indagować będą w tej niezrozumiałej mowie. W kościele nie znajdzie pociechy, bo z niego wypędzony pleban. Nie dziw, że stan podobny wywołać musi ten żywy udział ludu polskiego w objawach protestacyi, że potęguje w nim miłość tych darów bożych, które mu gwałtem wydrzeć się starają, religii ojców, mowy ojczystej i narodowości.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Bajonna 24 stycznia.

Aby należycie ocenić wypadki wojenne w północnej Hiszpanii, które niebawem nastąpić muszą, przesyłam wam obraz rozłożenia ruchomych wojsk liberalnych, jak również bezstronne scharakteryzowanie wodzów, w których ręce powierzono losy półwyspu Pyrenejskiego.

Skoncentrowane na północy siły rozdzielono dla względów osobistych na trzy armie, zostające pod dowództwem zupełnie niezależnych od siebie bo niemogących się pogodzić jenerałów.

Najważniejszą a zarazem najtrudniejszą misyę pokonania Nawary, powierzono jenerałowi Martinez-Campos z 40,000 wojska, który obrawszy sobie za główną kwaterę i podstawę działań Pampelunę a przedmiot Estellę, wziął się energicznie do przygotowawczych robót. Pojął on całą doniosłość usług, jakie mu w tej wyprawie oddać mogą drogi i telegrafy, od czasu też przybycia do Pampeluny, większej części swej armii używa do przywrócenia dobrego stanu kolei żelaznej łączącej Pampelunę z Tafala, aby tym sposobem ułatwić szybkie przerzucanie wojsk, a co ważniejsza, dostawę koleją żywności i amunicyi nietylko dla swej armii, ale i do warowni Lerin i Oteiza, które dotąd bardzo cierpiały dla braku komunikacyi.

Martinez-Campos jest zwolennikiem działania wstępnym bojem i już w Katalonii złożył niezaprzeczone dowody zdolności i energii. Jest to jenerał liberalny, którego lękają się Karliści, to też zapewnili sobie najdokładniejsze wiadomości o wszystkich jego planach i projektach i niczego nie zaniedbują, aby je powikłać i zniweczyć; około Estelli zaś, prowadzą roboty fortyfikacyjne z niesłychanym pośpiechem, łącząc odosobniono forty liniami robót ziemnych. Jenerałowi Martinez-Campos dodaną jest do pomocy dywizya Delatre, licząca 15,000 ludzi, z główną kwaterą w Lumbier, a przeznaczona do obrony pogranicza między Nawarą a Aragonią.

Drugą armię złożoną z 40,000 ludzi powierzono jenerałowi Queseda, uznającemu sposób prowadzenia wojny marszami, kontrmarszami i rabunkiem, jako jedynie praktycznej; jest on przekonany, że zmuszając nieustanie Karlistów do obserwowania jego ruchów, do takiego znużenia doprowadzi oddziały wysłane ku temu celowi, że te pewnego dnia ustaną z wycieńczenia, a on wtedy prawie bez wystrzału wejdzie w tryumfie do Tolosy a może nawet do Estelli. Główną kwaterą i podstawą działań Quesedy jest Vitoria, przedmiotem zaś — co się zdarzy.

Nakoniec trzecią 25,000 armię oddano pod dowództwo jenerałowi Moriones, który swoją karyerę wojskową rozpoczął od kontrabandzisty (*sic*); stanął on główną kwaterą w San Sebastian, lecz ponieważ nie wierzy w strategię, zatem nie może się zdecydować na żadne prawidłowe działania wojenne. Moriones jest zapalonym przeciwnikiem teoryj wojennych dwóch swoich kolegów, ale za to niezachwianą pokłada nadzieję, że podstępem i zdradą zaskarbi sobie wdzięczność i laury w ojczyźnie. Od czasu objęcia dowództwa konferował z władzami francuzkiemi o przepuszczenie wojsk przez Francyę, lecz gdy mu się to nieudało nawet pod naciskiem pogranicznych awantur, wysyła co kilka dni, mnóstwo swoich żołnierzy przebranych po cywilnemu do Francyi. Punktem zbornym tych ludzi, ma być Vera najbliższe terytoryum francuskie, dokąd na termin naznaczony mają być sprowadzone z Irun przez dawnych kolegów jenerała sekretnym sposobem uzbrojenie i amunicya. Wątpić jednak wypada, czy ten plan, zdradzony przedwcześnie, dobrym skutkiem uwieńczony zostanie.

Według danych z góry poleceń, trzej wymienieni wodzowie mają działać w porozumieniu, co przy niezmiernej między niemi różnicy wykształcenia i sposobu myślenia, a przy jednakiej ambicyi i zawiści zupełnie jest niemożliwem. To też pomimo że dopiero od trzech tygodni przybyli na swoje posady, już dwaj pierwsi dwa razy udawali się do ministra wojny do Madrytu dla rozstrzygnięcia waśni. O ostatnim zaś żaden z dwóch pierwszych wiedzieć nawet nie chce.

Ateny 18 stycznia.

P. Kumunduros zawiadomił Izbę o zamiarze Króla odbycia podróży za granicę. Przedłożył on jej zarazem projekt ustawy, mocą której część prerogatyw Korony przypadłaby Radzie ministrów, która stanowiłaby regencyę podczas nieobecności monarchy.

Rozprawy nad tym projektem bardzo były ożywione. Stronnictwo p. Deligeorejes występowało przeciw niemu z wielką zaciętością, nazywając go niekonstytucyjnym. Lecz sam Kumunduros zabrał głos w obronie swego projektu, i poparty przez innych szefów stronnictwa, przeprowadził projekt, który przyjęty został 80 głosami przeciw 45.

Podróż owa króla dla odwiedzenia rozmaitych dworów europejskich, sprawiła pewne wrażenie w kraju. Wielu mniema, a szczególnie pessimiści, że podróż ta nastąpi niezwłocznie i przypisują ją zamiarowi króla zmienienia konstytucyi. Przypuszczają oni, że król chce się oddalić z Grecyi z całą rodziną i że skoro stanie już za granicami kraju, żądać będzie jako *conditio sine qua non* swego powrotu ścieśnienia pewnych swobód przyznanych ludowi przez Zgromadzenie narodowe podczas rewolucyi 1862 r. i szerszej dla siebie władzy. Inni mniemają, że podróż króla nie ma celu politycznego, lecz że chce on tylko odwiedzić rodzinę i odetchnąć nieco. Lecz lepiej poinformowani wiedzą, że ta wycieczka królewska łączy się ściśle z kwestyą wschodnią. Mniemają oni, że król widząc, iż Turcya zbliża się do zupełnego rozkładu, pojmuje, jak ważną jest rzeczą dla Grecyi, aby w takiej chwili wielkie mocarstwa dobrze były powiadomione o położeniu kraju, o jego potrzebach i przyszłości, i sądząc że nikt ich lepiej pod tym względem objaśnić nie może, postanowił niezaniedbać niczego dla dobra ojczyzny. Wersya ta jest jedynie prawdziwą i wiadomo mi, że król wyraził się w tym duchu.

P. Kumunduros popiera tę myśl króla, gdyż zgadza się to z jego polityką. Polityka ta sformułowaną jest w raporcie, który poddał pod aprobatę króla w r. 1874 i kilka skazówek przekonywa, że jéj odtąd nie zmienił. Streszcza ona się w ten sposób: Utrzymanie stosunków jak najprzyjaźniejszych z Turcyą, obok manifestowania sympatyi dla uciemiężonych narodowości i popierania, o ile można współrodaków; pojednanie przynajmniéj pozorne z Rosyą, którą inni pragnąc się przypodobać Anglii i chcąc walczyć przeciw panslawizmowi, widocznie podraźnili; utrzymanie jak najlepszych stosunków z innemi wielkiemi mocarstwami za pomocą legacyj, któreby miały obowiązek zawiadamiać je wszelkiemi sposobami będącemi w ich mocy o położeniu, postępie materyalnym i publicznym porządku Grecyi.

Sprawy serwitutowe.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec grudnia 1875 zgłoszono 28,507 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z d. 5 lipca 1853, w której to liczbie mieści się 101 używalności zgłoszonych dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiółków, kolonii i sołtystw, w których wykazano służebności wynosi 5384. Z pomienionej liczby 28,507 zgłoszonych służebności załatwiono po koniec grudnia 1875 r. 28,354, z tych pozostaje jednak w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministeryalnych, nie oddanych ekwiwalentów lub nie złożonych jeszcze kapitałów wykupna 496 spraw, tak iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 27,858.

Z końcem grudnia 1875 pozostało więc do załatwienia spraw 153, z których jednak tylko 57 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 57 spraw wydano już orzeczenia przygotowawcze a 39 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 319 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 90 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 123 spraw a w 106 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 117 na wykup, a 6 na regulacyę, w liczbie zaś zawartych ugód znajduje się 73 na wykup a 17 na regulacyę.

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione w ubiegłem półroczu, spraw poboru drzewa opałowego 64; poboru drzewa budulcowego 45; poboru drzewa na ogrodzenie 27; poboru drzewa na sprzęty 10; prawa *paszy* 93; poboru płodów leśnych 5; innych używalności 75.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano w ziemi po koniec czerwca 1875 roku 249411 morgów 227 kw. sąż., w drugiem półroczu 1875 r. 7606 m. 1256 kw. sąż., razem przeto 257,017 m. 1483 kwad. sąż.; w kapitale po koniec czerwca 1875 roku 1,043,388 złr. 89½ ct. w drugiem półroczu 15,921 złr. 67 ct. razem przeto 1,059,310 złr. 56½ ct. w. a.

Wykazane powyżej ekwiwalenta obejmują 151,374 morgów 500½ kw. sąż. lasu i 105,643 m. 982½ kw sąż. gruntów ornych, łąk, pastwisk i t. d.

Sprawy dotychczas nie załatwione rozdzielają się na pojedyńcze Starostwa w następującym stosunku.

Najwięcej bo 20 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie Tarnobrzeskiem, 12 w starostwie Nowotarskiem, 11 w starostwie Stryjskiem i 9 w starostwie Mościskiem.

W 4 starostwach liczba spraw niezałatwionych nie przenosi 6 spraw, w 2 starostwach liczby 5, w 3 liczby 4, w 9 liczby 3, w 8 liczby 2, w 12 starostwach zalega tylko po jednej sprawie, a w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezałatwionej sprawy. *(Gaz. Lwow.)*

Wiedeń 27 stycznia. W wydziale wyznaniowym stanowiły wczoraj zmiany poczynione przez Izbę wyższą w ustawie klasztornej przedmiot obrad. Sprawozdawca Dr Kopp zestawił naprzód różnice zachodzące między uchwałami obu Izb, a potem oświadczył, iż do trzech punktów wypadałoby mu uczynić odmienne wnioski, jeżeli przyjdzie do obrad szczegółowych, ze względów jednak stosowności, aby przecież raz coś przyszło do skutku, zaleca przyjęcie ustawy *en bloc* według uchwał Izby wyższej. W końcu dodał, że według dotychczasowego zwyczaju konstytucyjnego jest rzeczą prawdopodobną,

---

Część literacko-artystyczna.

ZAWSZE ONI.

Obrazy historyczne i obyczajowe
z czasów Kościuszki i legionów
dzieło pośmiertne
Kajetana Suffczyńskiego.
3 tomy. — W Poznaniu. Nakładem Żupańskiego.

(Ciąg dalszy).

W czasie tańca mógł on zamienić z podkomorzanką kilka wyrazów i dowiedział się o spodziewanem uwolnieniu jej ojca, na co tak skutecznie wpłynęła Krajczyna; to też zaraz po skończonym anglezie prosił Kickiego, żeby go jej zaprezentował, a ta po rozmowie z młodzieńcem zbliżyła się do jenerałowej:

— „Coś źle nasze projekta stoją, ozwała się, ja myślałam, że ten pan Józef to jakiś ordynaryjny szlachetka, a widzę, że to jest *un enfant de bonne maison*; przystojny, miłego układu, przyznać muszę, że się bardzo podobać może, niebezpieczny to rywal dla Alfonsa. Przyznam ci się, że się bardzo obawiam jakiegoś zajścia między nimi.“

— „I ma pani słuszność,“ odrzekła jenerałowa, „trzeba wymódz na kasztelanicu, żeby powstrzymał naturalną niecierpliwość swoję, bo ten chłopiec jest bardzo zuchwały; przed czterema laty miałyśmy tego dowód, a cóż dopiero teraz.“

Kiedy tak rozmowa toczyła się między obu protektorkami kasztelanica, to Kicki, wierny roli cyczerona zleconej mu przez księcia, zapoznawał pana Józefa z młodzieżą; w ich liczbie napotkał on znajomych z lat dziecinnych, a tymi byli dwaj wojewodzice Małachowscy, których ojciec mieszkał w Siemieniu, o kilka mil od majątku stryja pana Józefa leżącym. Wszystko to była młodzież, co się skupiała koło księcia Józefa i jego duchem rycerskim owiana niechętnie patrzała na owych przesadzonych elegantów, albo zniewieściałych papinków, między którymi kasztelanic rej wodził. Te dwa różne odcienia spostrzegł zaraz pan Józef i rad był niezmiernie, że go traf postawił od razu w przeciwnym kasztelanicowi obozie.

Pomimo tego podziału w towarzystwie, bawiono się wesoło, a około trzeciej, jenerałowa korzystając z chwilowego oddalenia się pana Józefa z kilku innymi do jadalnej sali, opuściła zabawę wraz z siostrzenicą, którą odprowadził do powozu kasztelanic. Łatwo pojąć, że po odjeździe panny Maryanny wieczór dla naszego młodzieńca nie przedstawiał żadnej przyjemności; pozostał niemniej do rana, Kicki bowiem uprzedził go, że o dziesiątej będzie *revelion*, na którym książę radby widział wszystkich mu życzliwych.

Przy tem tedy przyjęciu męzkiem przepijano do niego za pomyślność legionów, poświęcono toast czci dzielnych ich przewódzców, inny, spólnym nadziejom; a choć książę nie był zwolennikiem Bachusa i dla formy tylko małym kieliszkiem wnosił zdrowia, albo spełniał wnoszone, to niemniej goście jego nie szli za tym przykładem i głośno objawy podnieconej trunkiem wesołości słychać było w gronie biesiadników.

Wszyscy bratali się z panem Józefem, on zaś najwięcej czuł sympatyi dla towarzyszy lat dziecinnych, jakimi byli dwaj Małachowscy i Kicki, a ten ostatni wśród objawów przyjaznych, wymógł na nim obietnicę, że opuści mieszkanie w domu zajezdnym, gdzie stanął i podzieli jego własne, które miał obszerne.

Któż nie doznał przy pierwszem poznaniu człowieka dawniej mu nieznanego jakiegoś dziwnego pociągu, który układ, sympatyczne obejście i zgodność zapatrywania się nowo poznanego wywołują; a jak do tego dodamy urok wspomnień lat dziecinnych, to dziwić nas nie będzie, że od razu zawiązał się ścisły stosunek między Kickim i panem Józefem i że wkrótce przyszło do zwierzeń, tej potrzeby młodego wieku.

Po upływie dni kilku, najskrytsze tajniki serca naszego młodzieńca nie były sekretem dla towarzysza jego lat dziecinnych, bo co dzień, po powrocie z jakiego wieczoru lub męzkiego zebrania, późno w noc rozmawiali o tem.

W krótkim czasie uczucie pana Józefa dla podkomorzanki przestało być tajemnicą, bo Kicki wypytywany przez życzliwych młodemu legioniście, otwarcie się o tem wyrażał. Mówił o tem z młodzieńcem książę Józef, a żądny dopomódz mu, wynajdywał sposobności zbliżenia go do przedmiotu jego miłości; wpłynął też na siostrę, wystawiając jej z jednej strony czysty zapał młodego serca, które ani czas, ani oddalenie zmienić nie potrafiło, z drugiej, niecną żądzę przeżytego człowieka, który pozorem miłości chciał ubarwić rachubę na posag młodej osoby, konieczny dla niego do poratowania strat majątkowych wszelkiego rodzaju nadużyciami spowodowanych.

Książę miał tak silne dowody na poparcie twierdzenia swego, że oburzyło się prawe serce referendarzowej, tak dalece, iż pomimo zażyłości z Krajczyną, otwarcie wzięła w opiekę pana Józefa; ztąd częste z jej strony zaprosiny jenerałowej i jej siostrzenicy na obiady i wieczorki, albo wycieczki do Jabłonny, majętności Księcia w bliskości Warszawy położonej.

Podkomorzanka spotykała tam zawsze pana Józefa, a Kasztelanic wtenczas tylko odbierał zaproszenie, kiedy liczniejsze było zebranie, a względy towarzyskie nie pozwalały pomijać go.

Pan Józef bywał w domu Jenerałowej, a ta lubo z niechęcią, nie śmiała mu jednak wzbraniać wstępu, bo zmuszały ją do tego względy Podkomorzego dla młodzieńca, czego dowody opowiadała panna Maryanna, cytując to uwolnienie jego w Wenecyi, to znowu korespondencyą w czasie nieszczęsnej wyprawy nad Trebią, którą Podkomorzy opuszczając Rzym, u córki pozostawił.

W liczbie domów, gdzie częstym bywał gościem pan Józef, a bardzo łaskawie przyjmowanym, był dom pani Krasińskiej, starościny Opinogórskiej, wielkiej powagi damy. Prowadziła ona dom otwarty, gdzie obyczaj polski z całą ścisłością był zachowywany, a własne zapatrywanie się Starościny, równie jak poszanowanie tradycyj rodowych, były tego powodem. Mąż jej bowiem był synem Michała Krasińskiego, podkomorzego Rożańskiego, Marszałka jeneralnego Konfederacyi barskiej, który wraz z bratem swoim Adamem, biskupem kamienieckim i Józefem Puławskim, starostą Wareckim, był twórcą tego patryotycznego powstania; sama zaś Starościna była córką Czackiego, podczaszego koronnego, sławnego z patryotyzmu i pobożności, a pierwszej ofiary gwałtu, jakiego dopuściła się Moskwa na wysokim Urzędniku Koronnym, porywając go z kościoła w chwili, kiedy przyjmował najświętszy Sakrament i uwożąc w głąb Moskwy [1]); brat jej zaś rodzony był ów Tadeusz Czacki, Starosta Nowogrodzki, już w owym czasie znany z prac literackich i wielkiej miłości do kraju, w parę lat później założyciel słynnego instytutu naukowego w Krzemieńcu, na co znaczną część mienia swego poświęcił.

Dawność i zacność rodu Krasińskich i Czackich, świetne ich koligacye, odpowiednie imieniowi mienie, a przytem surowość zasad i wysokie cnoty domowe pani starościny Opinogórskiej, wzniecały tak ogólne poszanowanie, że nawet lekka i cudzoziemskim obyczajom hołdująca część towarzystwa, pomimo nudów jakich doznawała w tym staropolskim salonie, nie śmiała obracać go w śmieszność, lecz owszem zbierała się w nim licznie. W tej liczbie była i Jenerałowa przyjmowana przez poważną matronę z większą niż na to zasługiwała grzecznością, a te niespodziewane względy zawdzięczała ona wyłącznej łaskawości pani Krasińskiej dla Podkomorzanki, którą też serdecznie polubiła i zawsze „Aniołkiem“ swoim nazywała. Przedstawiony w jej domu pan Józef, nie dziw, że doznał od pierwszej chwili łaskawego przyjęcia; znane bowiem były pani Krasińskiej blizkie stosunki, jakie jego dziada łączyły w czasie Konfederacyi Barskiej, tak z ojcem jej męża, jak i z jego stryjem; a gdy poznała bliżej piękne przymioty duszy naszego młodzieńca i odgadła silne a tak czyste jego uczucie dla panny Maryanny, to początkowa jej uprzejmość zamieniła się w szczerą życzliwość, a następstwem była coraz jawniejsza niechęć i odraza dla Kasztelanica Spicymirskiego, którą też przy każdej sposobności wyraźnie okazywała.

Dwa razy w tygodniu było u niej ogólne przyjęcie.

Na jednej z takich recepcyj, świetniejszej może niż zwykle, obszerny apartament pałacu Krasińskich, na Krakowskiem przedmieściu, zapełnił się gośćmi, a w wyborowem tem gronie, obejmującem całe wyższe towarzystwo Warszawskie, oba jego obozy licznie reprezentowane przedstawiały na pozór jedność, której jednak w gruncie rzeczy nie było. Jakoż wśród coraz bardziej ożywionych rozmów, zaczęły się już mimowolnie tworzyć osobne kółka, które rozdział w opiniach wydatnie wyrażały.

Wśród jednego takiego grona, złożonego z młodych i przesadzonych elegantów, królował niejako Kasztelanic, wytworny równie w stroju jak i w mowie, której lekkość i dowcip adepci jego podziwiali. W innem znowu kółku Kicki, młodzi Małachowscy i co było zacnej i cudzoziemszczyzną niepopsutej młodzieży, prowadzili żywą rozmowę o ciekawych wypadkach, jakich czas ten tak obficie dostarczał.

Do tego to grona należał nasz pan Józef i właśnie chciał odpowiedzieć na jedno z licznie mu czynionych zapytań, kiedy dojrzał poufnie skinienie gospodyni domu, którem go do siebie wzywała. Podszedł więc skwapliwie i skłoniwszy się nizko stanął przed kanapą, na której wśród obszernego koła dam, siedziała pani Krasińska z panią Tyszkiewiczową, a z obu stron kanapy było kilka miejsc próżnych, przeznaczonych zwykle dla tych gości, których gospodyni domu kolejno bliżej siebie mieć chciała. Zaczęła ona wypytywać naszego młodzieńca o jenerałów Dąbrowskiego i Kniaziewicza, a wśród tej rozmowy rzucała wzrok niecierpliwy ku głębi salonu, jakby na kogoś jeszcze czekała. Po niejakim czasie uśmiech twarz jej rozjaśnił:

— „A! przecież! — wyrzekła mimowolnie i powstała z kanapy.

Usunął się pan Józef i skłonił głęboko, bo o parę kroków ujrzał Jenerałową a obok niej Podkomorzankę.

Przywitała uprzejmie Jenerałową pani Krasińska, a całując w czoło pannę Maryannę:

— „Siadajże koło mnie, mój aniołku — rzekła do niej z serdeczną życzliwością, właściwe to dla ciebie miejsce, bo blizkie mojego serca“.

To mówiąc, na najbliższem krześle posadziła Podkomorzankę, a drugie obok wskazała młodzieńcowi.

Rozpoczętą przed chwilą rozmowę wznowiła pani Krasińska, a prowadziła ją w ten sposób, iż coraz większe grono zaczęło w niej brać udział; że zaś przedmiotem jej były ostatnie wojenne wypadki, które nową chwałą okryły legion polski dowodzony przez Kniaziewicza, zwiększało się więc koło słuchaczy, tak dalece, że i Kasztelanic uznał za konieczne należeć do tego grona. Stanął też za krzesłem Jenerałowej i przysłuchiwał się dosyć długo z wido-

[1]) Obraz przedstawiający gwałt ten był przed kilkunastu laty w jednej z cerkwi na Wołyniu.

a nawet pewną, że wrazie zgodnych uchwał obu Izb nastąpi sankcya ustawy przez cesarza.

Minister oświaty i wyznań Dr Stremayr zwraca uwagę, że nie może się zgodzić na niektóre szczegóły ustawy, że tu nie chodzi tylko o wydanie ustawy klasztornej, lecz że władza rządowa wobec klasztorów ścieśnioną jeszcze została przez uchwały Izby wyższej, jak np. że zniesienie klasztorów, szczególniej zaś ich zakładanie, zrobiono zawisłem od ustawy państwowej. Dlatego rząd uważa ustawę tę za niemożliwą do przyjęcia ze względu na niektóre jej przepisy. Co się tyczy sankcyonowania ustawy na zasadzie zgodnych uchwał, czyni minister uwagę, że w dotychczasowej praktyce nie zachodziła nigdy taka różnica między ciałem ustawodawczem a władzą wykonawczą, jak w danym wypadku. Chodzi tu nie o jedną zasadę, lecz o cały szereg praktycznych środków, względem których dopuszczalności lub niedopuszczalności może zachodzić nierozwiązana różnica między zapatrywaniami ciał ustawodawczych a władzą wykonawczą.

W skutek tego oświadczenia ministra, wywiązała się długa dyskusya, w której wzięli udział deputowani Russ, Weeber, Granitsch, Heilsberg, Schaup, Sturm, Scharschmid, Carneri. Ponieważ niektórzy z mówców rozmaicie interpretowali słowa ministra co do kwestyi sankcyonowania ustawy, przeto minister Dr Stremayr oświadczył, że ustawy klasztornej w jej teraźniejszem brzmieniu nie może przedłożyć N. Panu do sankcyi.

W głosowaniu uchwalono wniosek Dra Koppa o przyjęcie całej ustawy *en bloc* 11 głosami przeciw 5.

— W wydziale Izby zajmującym się sprawami kolei żelaznych, rozprawiano wczoraj nad koleją Tarnowsko-Leluchowską. Sprawozdawca dep. Russ wniósł, aby na kolej rzeczoną przeznaczyć 790,000 zł. Kredyt ten, jeżeli nie zostanie zupełnie użytym w r. 1876, może być użytym do końca r. 1878, wszelako uważanym być ma za umieszczony w budżecie na r. 1877. W rozprawach ogólnych zapytał dep. Syz obecnego ministra handlu, czy zasada budowy tej kolei przez rozdanie jej na losy mniejszym przedsiębiorcom, przyniosła korzyści finansowe, jakie sobie rząd obiecywał, a które polegać miały na zaoszczędzeniu preliminowanych kosztów budowy. Minister handlu p. Chlumecky odpowiedział, że kolej ta nie jest jeszcze skończoną, a rachunki nie są jeszcze zamknięte, nie może więc jeszcze dać stanowczego wyjaśnienia co do korzyści finansowych nowej zasady. Przy kolei Rakovitz-Protivin, gdzie w ten sposób budowano, jest nadzieja zaoszczędzenia 200,000 zł. Co do kolei Tarnowsko-Leluchowskiej nie ma jeszcze danych dotychczas szczegółów, nie może więc nic stanowczego powiedzieć.

Dep. Dr. Herbst zwrócił uwagę, że przy otwarciu linii Rakovitz-Protivin nadano posady wyłącznie urzędnikom, którzy zostawali w służbie przedsiębiorcy budowy, a wcale nie uwzględniono urzędników dymisyonowanych przez jeneralną inspekcyę. Dla tego żąda p. Herbst wyjaśnień w tej sprawie i zapytuje, czy przy otwarciu linii Tarnowsko-Leluchowskiej nie mogliby ci urzędnicy znaleść pomieszczenia.

Minister handlu p. Chlumecky odpowiedział, że urzędnicy dymisyonowani przez inspekcyę jeneralną, byli po większej części takimi urzędnikami technicznymi, których przy ruchu kolei żelaznej użyć nie można. Rząd jednak dąży do tego, aby im o ile można dać posady, atoli potrzeba techników jest w tej chwili względnie bardzo małą; jedna część z nich jest już pomieszczoną.

Podczas głosowania wnioski sprawozdawcy przyjęto.

— Wydział budżetowy Izby deputowanych obradował wczoraj nad sprawozdaniem dep. Rodlera co do przedłożenia rządowego ustawy, mocą której zmienione być mają §§ 6, 7 i 9 rozporządzenia cesarskiego z 9 listopada 1858, o zbiorowem lokowaniu majątku sierocińskiego, oraz co do wniosków uczynionych w Izbie deputowanych w tym samym przedmiocie. Na posiedzeniu obecnym był minister sprawiedliwości Dr. Glaser. Na wniosek dep. Herbsta głosowano naprzód nad następującemi trzema pytaniami: a) czy dla kapitałów czynnych i biernych ma być naznaczoną ta sama stopa procentowa? b) czy przy naznaczaniu stopy procentowej ma być uwzględnioną stopa procentowa najbliższej kasy Oszczędności? c) czy stopa procentowa ma być naznaczoną w drodze rozporządzenia?

Większość wydziału oświadczyła się co do pierwszego pytania za równością stopy procentowéj; co do drugiego pytania uchwalono, że oznaczanie stopy procentowéj nie ma się stosować do stopy procentowéj najbliższéj kasy oszczędności; wreszcie co do ostatniego pytania uczynił dep. Gompesz wniosek, aby zgodnie z przedłożeniem rządowem oznaczyć już w ustawie 6%, jako stopę procentową i zamieścić przepis, że w wypadkach wyjątkowych może być stopa procentowa po wysłuchaniu zdania sądów wyższych w drodze administracyjnej oznaczoną. Wniosek ten przyjęto; pocztem uchwalono także całą ustawę z bardzo małemi zmianami wniosku rządowego.

— Wydział obradujący nad projektem nowéj ustawy karnéj, przyjął § 60 w następującéj osnowie:

„Małoletni, który w chwili popełnienia jakiegoś czynu nie przekroczył jeszcze 12 roku życia, nie mogą za ten czyn być pociągani do odpowiedzialności w drodze karnéj. Jeżeli jednak ów czyn jest zagrożony karą wyznaczoną za zbrodnię lub wykroczenie, może władza bezpieczeństwa publicznego według okoliczności zażądać ukarania małoletniego przez jego rodziców albo przez inne osoby a zarazem ma w porozumieniu z władzą opiekuńczą zająć się tym małoletnim, jeżeli zachodzić będzie potrzeba, postarać się o umieszczenie go w zakładzie poprawczym albo wychowawczym."

§ 62 zmieniono o tyle, że wszędzie, gdzie były wyrazy „karą śmierci" wstawiono wyrazy „karą dożywotniego więzienia." Uczyniono to dla tego, ponieważ komisya, jak wiadomo, uchwaliła znieść karę śmierci.

§ 63 przyjęto w następującem brzmieniu: „Czas spędzony w więzieniu śledczem może być wliczony przy wymiarze kary więzienia lub grzywny. W takich wypadkach musi sąd orzec w wyroku, o ile kara więzienia, na którą skazuje oskarżonego, jest już spełnioną przez więzienie śledcze."

Kwestyę poruszoną przy tym paragrafie przez Dra Sturma, czy nie należałoby w tym paragrafie umieścić prawnego postanowienia, w jaki sposób mają być wynagradzani ci, którzy niewinnie siedzieli w więzieniu śledczem, odroczono aż do czasu, w którym komisya obradować będzie nad nowellą karną.

Ziemie Polskie.

Dnia 21 b. m. toczyła się przed wydziałem powiatowym w Pr. Starogrodzie (w Prusiech Królewskich) sprawa o rozwiązanie dwóch wieców polsko-katolickich, w Skurczu i w Nowéj Cerkwi, z powodu używania języka polskiego w obradach. Inicyator tych wieców, sędziwy p. Hiacynt Jackowski, zaniósł był przeciw rozwiązaniu wieców zażalenie, ale otrzymał od wydziału powiatowego znaną już odpowiedź, która postępek władzy policyjnéj uznaje za słuszny. Z tego powodu rekurował do publicznego ustnego postępowania w wydziale powiatowym, i oto przebieg sprawy wedle *Gazety Toruńskiéj*:

Gdy rzecz wytoczono, zabrał głos p. Jackowski. Zaczął od tego, że pomny rozmaitych dawnych służb swoich w powiecie i dobrych ztąd stosunków z wielu zasiadającymi w wydziale, przed którym zażalenie swoje wywodzi, nie będzie dziś używał swego ojczystego języka polskiego. Zastrzega się przecież z naciskiem, że czyni to tylko z własnéj dobrej woli, że tylko z własnego postanowienia używa języka obcego. Tym obcym językiem nazywa mówca język niemiecki i wyraźnie to podnosi, aby przypomnieć wyrażenie, którego wydział powiatowy użył w piśmie do niego, nazywając język polski obcym językiem. Mówca powiada, że wyrażenie to było dla niego bardzo dotkliwem jako dla Polaka, a niepojętem dla człowieka znającego statystykę ziem tutejszych. Powiat starogrodzki zamieszkuje obecnie 40,000 ludzi mówiących tylko po polsku, a 10,000 mówiących po niemiecku. Jak więc wobec takich liczb, którym nikt zaprzeczyć nie może, nazywać język polski obcym w tutejszym powiecie? Co się tyczy zaś historycznego uprawnienia, daje mówca krótki pogląd na dzieje ziem pruskich a szczególniéj Pomorza, wykazując, że żywioł niemiecki jest tu przychodnim, że Pomorze szczególniéj niewątpliwie i w późne czasy zamieszkane było i zostawało pod własnym rządem współplemiennym, tj. słowiańskim i polskim. Wykazuje daléj, że nawet przychodni żywioł germański sam z dobréj woli szukał ratunku i wolności pod rządem polskim i on to głównie spowodował w własnym interesie i dla własnego szczęścia, że się ziemie pruskie na nowo z Rzecząpospolitą polską połączyły, że korzystały z jéj wolności i swobody, że pod względem religijnym i językowym doznawały najzupełniejszéj tolerancyi i równouprawnienia, kończy zaś mówca to przypomnienie zawezwaniem, aby słuchacze jego sami u siebie porównali czasy dzisiejsze z dawniejszemi i postępowanie Polaków barbarzyńców, jak się wyrażać zwykli często, z postępowaniem dzisiejszéj przesławianéj „cywilizacyi."

Mówca przechodzi następnie do ważnego punktu i wykazuje, że po wsze czasy Polacy tam mieli powód do podnoszenia skarg tylko na urzędników, że królowie pruscy poczynili przy okupacyi ziemiom tamtejszym przyrzeczenia i zapewnienia swobód tak dla języka jak i dla nienagabywanego sprawowania obrządków religii rzymsko-katolickiéj; to też w zamian za to brali od ludności polskiéj uległość prawu i liczne ofiary tak do kas w opłacie podatków i wszelkich ciężarów, jako też i w ludziach do szeregów wojskowych, na pobojowiskach w chwilach wojen i niebezpieczeństwa.

Przechodząc do powodów prawnych, wyłuszcza mówca najprzód, że lubo liczne bywały uszczuplania dla praw i języka naszego, ustawa z 11go marca 1850 roku o zgromadzeniach i stowarzyszeniach nie postanowiła przecież dla Polaków praw lub obowiązków wyjątkowych, nie napisała nic przeciw Polakom i językowi polskiemu. Mówca ma sobie za zaszczyt, iż jemu przypadła obrona tych drogich praw i przynależytości języka polskiego, i żali się na pismo wydziału powiatowego z 30go grudnia, które postępowanie wójta w Nowéj Cerkwi na wiecach tamtejszych pochwaliło. Przepisom ustawy o zgromadzeniach stało się bowiem we wszystkiem zadość ze strony zebranych na wiec Polaków, gdy tymczasem wójt dozorujący rozwiązał więc z powodów, których ustawa rzeczona wcale nie zna. Trzy są prawne powody według § 5 wspomnionéj ustawy, dla których zgromadzenie rozwiązane być może, tj. jeżeli nie było o tem doniesienia policyi lub nie na czas oddane, albo też zagajenie zgromadzenia za późno nastąpiło, daléj jeżeli w toku rozpraw wzywano lub podżegano do czynów karygodnych, lub wreszcie jeżeli zbrojni znajdowali się między zgromadzonymi. Innych powodów ustawa nie wylicza, języka polskiego za powód taki nie uważa, a prawodawca nie mógł i nie chciał powodu takiego stanowić, bacząc na to, że w Prusiech 2 miliony według statystyki urzędowéj, daleko więcéj zaś według statystyki naszéj mieszka Polaków. Dedukcyi wydziału powiatowego, iż zgromadzeni powinni mówić językiem dla dozorującego urzędnika zrozumiałym, odmawia mówca wszelkiego uprawnienia, gdyż nie ugruntowana ona w ustawie, odwraca porządek rzeczy i czyni z urzędnika rzecz główną, jakoby dla niego ludność istniała, a nie on dla niéj. Nie zgadza się też mówca na ten wywód, że język niemiecki jest językiem jedynie uprawnionym do wszelkich spraw urzędowych, gdyż tego żadna ustawa nie przepisuje, owszem przepisuje regulamin dla kandydatów na urząd landratowski z r. 1838 w § 9tym, że powinni prócz niemieckiego znać język inny, w powiecie używany, do tyła, aby nim mówić i pisać umieli. Po sądach są tłómacze, przy wojsku odbierają od rekrutów przysięgę po polsku. Z tych więc powodów wnosi p. Jackowski o unieważnienie responsu z 30go grudnia i o naganienie postępowania wójta w Nowej Cerkwi, który zresztą na termin wcale się nie stawił.

Wydział powiatowany zadecydował, że rezolucyę swoją z 30go grudnia 1875 r. potwierdza i utrzymuje, a p. Jackowskiego z zażaleniem oddala, skazując go zarazem na ponoszenie kosztów postępowania i pozostawiając mu do woli udać się do sądu administracyjnego w Gdańsku z dalszą skargą.

Rosya

Wojennyj Sbornik, pismo poświęcone sprawom wojskowym, zajmowało się w tych czasach kwestyą reformy wojskowéj w Rosyi; ponieważ wobec zawikłań na wschodzie rzecz ta nie może być obojętną, i stała się powodem uwag w prasie rosyjskiéj, przeto streszczamy wyrażone tam zdania. Być może, iż pisma rosyjskie nie bez pewnej tendencyi zajmują się podobnemi kwestyami, nigdy bowiem od początku powstania w Hercogowinie nie spotykaliśmy tak pokojowego usposobienia w prasie rosyjskiéj, jak właśnie od nowego roku. Wszystkie artykuły poglądowe na przeszły rok i widoki na teraźniejszy starają się uspokoić obawy i niedowierzania publicystyki europejskiéj zapewnieniami o niechęci Rosyi do kroków wojennych, o zamiarach jéj utrzymania pokoju i pewnéj nadziei, że to się powiedzie w zupełności. Powtarza się to przy każdej sposobności, a więc może nie bez zamiaru *Wojennyj Sbornik* dowodzi także o niegotowości armii rosyjskiej do kampanii. Według tego pisma reforma wojskowa ciągnie się od 1862 r. i zdawało się, że w 1873 r. a zatem po latach 11 armia mogła być uważana za gotową do boju. Doświadczenia jednak zaczerpnięte z ostatniej wojny prusko-francuskiej wskazały, że należy dążyć do dalszego rozwoju organizacyi wojskowej i zwiększenia siły zbrojnej. „Nowe te reformy tyle wymagają nakładów i takiego zapasu szeregowców, że nie mogą być uskutecznione w krótkim czasie." Mimo to armia rosyjska ma liczyć w danej chwili 830,571 żołnierzy w czasie pokoju, a 1,460,000 na stopie wojennej; nie biorąc na uwagę zwiększenia, jakie nastąpiło wskutek nowej branki przeprowadzonej w zeszłym miesiącu, a które armię zwiększyć powinno blizko o 150,000 rekrutów.

W ostatnich dwóch latach obok zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej dokonano reorganizacyi armii kaukaskiej, gdzie do 3 batalionów w każdym pułku dodano czwarty, złożony z 4 kompanij. W tymże czasie sformowano nową dywizyę piechoty i brygadę artyleryi z 6 bateryami. Wskutek tego armia kaukaska znacznie pomnożoną została. Dalsza reforma dotyczy jazdy, gdzie zamiast 10 dywizyi ma być teraz 20 w czasie wojennym; zarazem podwyższono liczbę bateryj lekkiej artyleryi z 18 na 26, przyczem jednak zniżono liczbę dział w bateryi z 8 na 6: liczba więc dział powiększyła się tylko o 20. Takiej samej zmiany dokonano w bateryach artyleryi dońskich kozaków. Korzyść reformy ma polegać na tem, że do każdej dywizyi jazdy można będzie teraz dodać po dwie bateryе lekkiej artyleryi.

Wszystkie te zmiany okażą się niedostatecznemi wobec reformy służby wojskowej, która powinna znacznie pomnożyć siłę zbrojną. To też główna uwaga ministerstwa wojny przy zaprowadzeniu tej reformy była zwróconą na zmianę systemu w duchu łatwiejszej mobilizacyi na wypadek wojny, gdyż i liczba urlopników podwoi się przy nowych zasadach służby wojskowej. Powszechna służba wojskowa po krótkotrwających nieporozumieniach przyjęła się jakoby już wszędzie i bardzo jest teraz chętnie widzianą przez ludność, jak tego dowodzi właśnie ostatni pobór, który nie nastręczył żadnych trudności i nie pociągnął żadnych nadużyć. Pewne wzburzenie umysłów daje się obecnie uczuwać jedynie pomiędzy uralskimi kozakami, co wywołało nawet surowe kary i przesiedlania na Sybir i do Turkiestanu wielu rodzin kozackich opierających się reformie.

Pod względem uzbrojenia armia rosyjska nie ma dotychczas broni odpowiedniej ostatnim ulepszeniom, a wiele pism zarzuca ministerstwu, że zbyt pochopnie chwytało się nowości nie wypróbowanych dostatecznie, i wskutek tego naraziło państwo na liczne straty, bez osiągnięcia pożądanego celu. Wprawdzie pisma te nie chcą wydawać stanowczego sądu, ale na to panuje zgoda, że uzbrojenie dalekiem jest jeszcze od doskonałości. Sam zaś *Wojennyj Sbornik*, organ ministerstwa wojny, przyznaje potrzebę szeregu lat i wielu nowych ofiar do zupełnej organizacyi siły zbrojnej i administracyi wojskowej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go stycznia. Urząd cechowniczy został już w Krakowie otwarty, jak o tem donieśliśmy, lecz na teraz ma nie wiele do czynienia z dwóch bardzo prostych przyczyn: raz, że tutejsi rzemieślnicy wysłali swoje wyroby już poprzednio do cechowania do Bielska, Berna i t. d., a powtóre, że sam urząd nie wie, jak się brać do rzeczy. Dzisiaj np. posłał p. Zieleniewski do cechowania *mensury* cynowe, lecz odpowiedziano mu w urzędzie, że nie wiedzą „co to jest," nie mają do tego instrukcyi, i muszą je posłać gdzieś do głównego jakiegoś komisarza..... A zatem jest urząd cechowniczy i nie ma go — „co to jest?"

— Jutro odbędzie się drugi tego karnawału wieczór tańcujący Towarzystwa strzeleckiego w nowej sali przy strzelnicy. Oprócz członków Towarzystwa strzeleckiego z rodzinami, zgłasza się do sekretarza Towarzystwa p. Dworskiego wiele osób z poza Towarzystwa o bilety. Pierwszy wieczór przed dwoma tygodniami odbyty stał się zachętą dla następnych. Jeśli w dawniejszych latach wieczory strzeleckie cieszyły się powodzeniem mimo szczupłej sali i braku różnych wygód, to obecnie w lokalu obszernym i stosownie urządzonym zabawy te tem więcej przypadną do smaku. Przemawia także za niemi tani wstęp, skromność strojów i pewna swoboda towarzysząca zebraniom, które choćby liczne, nie tracą cechy poniekąd kółka zamkniętego. Komitet postarał się o doróżki i sanki z powrotem z zabawy dla osób, które pragną zawczasu zapewnić się pod tym względem. Oprócz jutrzejszej zabawy tańcującej, program jeszcze dwie naznacza, mające się odbyć tych zapust, a mianowicie 12go i 26 lutego.

— Straż policyjna przytrzymała wczoraj: Jana Warratego, czeladnika szewskiego, poszukiwanego sądownie za przeniewierzenie obuwia; Wiktoryę Rumieńską 80-letnią żebraczkę, za kradzież popiersia brązowego wartości 80 złr. u brązownika p. Ziębowskiego, a które od niej odebrano; Aleks. Zielińskiego, kelnera bez służby, za przeniewierzenie pieniędzy; Walerego Lipińskiego, woźnicę i Szymona Żelazko, jego pomocnika, za kradzież sztuki drzewa ze składu przy ulicy Mostowej.

— Nadeszła tu telegrafem wiadomość, iż wczoraj na zamku swym Schlossberg w Inflantach umarł hr. Kazimierz Plater.

— Wczoraj umarł w Wiśniczu tameczny dyrektor zakładu karnego Tadeusz Otfinowski.

— Inżynier kolei galic. Karola Ludwika p. Antoni Deisenberg wydał w tych dniach podręcznik obejmujący rozkład jazdy na wszystkich kolejach galicyjskich z wykazem różnic zegarowych między Lwowem a wszystkiemi stacyami kolei galicyjskich. Podręcznik ten bardzo jest dogodnym dla urzędników kolei i osób często odbywających podróże.

— **Lwów** 26 stycznia.

W roku zeszłym powzięło grono pań tutejszych z inicyatywy p. Maryi Jasińskiej żony prezydenta miasta myśl założenia we Lwowie taniej kuchni dla ubogich, na wzór istniejących już od dawna w większych miastach. Zebrano przedewszystkiem około 300 złr., następnie zarządzono składkę publiczną, z której wpłynęło 2,917 złr., i ułożono statut. Celem zawiązanego Towarzystwa jest dostarczanie zdrowego a taniego pożywienia dla niezamożnych mieszkańców bez różnicy stanu, religii, wieku i płci. Członkowie opłacają wstępne 1 złr. i najmniej 12 złr. rocznie. Funduszami Towarzystwa są dochody ze stołowego, datki miesięczne członków i dary dobroczyńców. Towarzystwo urządzi w dzielnicach miasta zakłady stałe i postara się o naczynia do roznoszenia jadła. Ceny ustanawia komitet na miesiąc z góry. Do zarządu wchodzi 18 członków i 6 zastępców, a składa się w dwóch trzecich częściach z kobiet. Zarząd przyjmuje członków, najmuje i urządza lokale zakładowe, zakupuje żywność, ustanawia cenę jadła, prowadzi rachunki itp. Wybiera go ogólne zgromadzenie, które zbiera się każdej jesieni.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie dla ukonstytuowania zarządu, w którem brało udział około trzydzieści członków, przeważnie pań. Po sprawozdaniu z czynności wstępnych wybrano zarząd, w którego skład wchodzą: pp. Apolonia Breuerowa, Marya Hofmanowa, Laura Friedowa, Albertyna i Marya Jasińskie, Walerya Madeyska, hr. Felicya Mierowa, Hermina Noskiewiczowa, hr. Marya Potocka, Henryka Reissowa, Katarzyna Wieczyńska, Julia Wierzbicka, Mieczysław Darowski, Dr Goldman, Jelinek, X. Mazurak i Feliks Piątkowski. Zastępczyniami wybrane pp. Ksawera Dymetowa, Eugenia Gromanowa, Aleksandra Krzyżanowska, Berta Schatauerowa; zastępcami Dr Henryk Jasieński i Dr Karol Mały.

Bankructwa kupców lwowskich przybierają znaczne rozmiary. Od nowego roku do dnia 21 b. m. upadło we Lwowie 5 firm protokółowanych, kilka zaś już przeszłego miesiąca, między temi dawne i renomowane. W skutek tego powstał popłoch i nie dziw, że rodzą się wieści niepokojące, które zapowiadają więcej jeszcze bankructw. Zapewne są one przesadne.

W pułku bar. Gondrecourt stojącym tu załogą pojawiło się epidemiczne zapalenie oczu.

— X. Paweł Niemiec, wikary w Rzepienniku biskupim, przeniesiony został na wikarego do Przeworska. Z powodu złożenia urzędu dziekana Swirskiego przez X. Tadeusza Piątkowskiego, plebana w Chodorowie z powodu podeszłego wieku, przeznaczonym został na ten urząd pleban w Swirzu, X. Michał Jaworski. X. Edmund Madejski, wikary w Sieniawie, otrzymał zarząd parafii w Wysokiej, a miejsce jego objął X. Stan. Nyrkowski, wikary w Połomyi. X. Franc. Kanicki, pleban w Kosocicach, umarł; zarząd plebanii objął X. Jan Noszkowski, pleban w Bieżanowie.

— W Rapollo pod Genuą umarł d. 23 b. m. Fe-

---

cznem jednak roztargnieniem; kiedy zaś na wezwanie gospodyni domu, młody oficer Legionów zaczął opowiadać o zwycięstwie pod Hohenlinden, które po części polskie pułki, pod wodzą Richepansa, zdecydowały, to Kasztelanic z ironicznym uśmiechem słuchał jeszcze przez chwilę, a potem zwrócił się do otaczających go modnisiów i wraz z nimi przeszedł do drugiego salonu, gdzie wnet gwarna i wesoła rozpoczęła się rozmowa.

Nie uszło to oka pani Krasińskiej; to też zmarszczyła czoło na chwilę, a potem, z taktem kobietom właściwym, zręcznem i pochlebnem zapytaniem ośmieliła p. Józefa do dłuższego opowiadania, które też niebawem przeszło w obrazy tak pełne życia i zapału i tak zajmujące w szczegółach, że jedynym przedmiotem, nie tylko uwagi, ale i widocznej sympatyi stał się młodzieniec, co też w oczach licznych słuchaczy widocznie się malowało.

Dopóki, w pośród ciszy, słychać było wyłącznie głos p. Józefa, Kasztelanic, w pobocznym pokoju, podtrzymywał głośną wesołość otaczającej go nielicznej młodzieży; kiedy zaś z końcem opowiadania zaczęto żywe i ogólne rozmowy, wrócił on do salonu i wolnym krokiem począł się zbliżać do głównego koła. Spostrzegła to pani Krasińska, surowy wzrok zwróciła na Kasztelanica, a gdy ten już był blizko:

— „Jak widzę — rzekła głośniej", rozdział w naszem towarzystwie jest dziś widoczniejszym, niż kiedy. Żałuję mocno tych młodych kawalerów, którzy dla płochej rozmowy nie podzielali naszego ogólnego zajęcia. Żałuję ich, powtarzam, ale nie zupełnie potępiam, bo młodość, zwykle niebaczna, idzie często za przykładem, jakie jej dają ludzie statecznego już wieku. Nie prawdaż, panie Kasztelanicu Spicymirski — zapytała z przyciskiem pani Krasińska.

Na ten zarzut, wprost do niego wymierzony, skryty gniew ogarnął Kasztelanica, pobladł też na chwilę, hamując jednak wewnętrzne rozdrażnienie, odpowiedział z wymuszoną grzecznością:

— „Cenię ja wysoko światłą opinią pani Starościny Dobrodziejki, mam wszakże nadzieję, iż ludziom dojrzalszego wieku nie raczy ona odmówić zdrowego sądu o rzeczach publicznych i pozostawi im samym ocenienie zdania, czy opowiadanie faktów, ważnych wprawdzie, ale już znanych, ma koniecznie obudzać tak wyłączne zajęcie".

— „Złej sprawy Waćpan bronisz, a do tego niezręcznie — odrzekła dumnie pani Krasińska, bo w tej odpowiedzi widzę właśnie nowy dowód, że zdrowy sąd nie zawsze idzie w parze z wiekiem. Nie mam najmniejszej chęci nawracania dawnych już grzeszników, bo wiem, że toby było daremnem; ale nie mogę utaić oburzenia na widok ludzi dobrego i dawnego rodu, którzy się nudzą, gdy mowa o sprawach krajowych, a po całych nocach słuchają z zajęciem opowiadań o skandalach Wersalskiego dworu".

To powiedziawszy, odwróciła się do siedzącej obok niej pani Tyszkiewiczowej i zaczęła z nią żywą rozmowę, odejmując tym sposobem Kasztelanicowi wszelką możność odpowiedzenia na tak surową odprawę. Dotknięty do żywego, mniemał on, że ukryje swoje pomięszanie, wiodąc wzrok do koła z udaną spokojnością, ale, gdy na wszystkich prawie twarzach znalazł albo wyraz nieprzyjazny, albo też uśmiech ironiczny, wtedy zwrócił on nienawiste spojrzenie na p. Józefa, rozmawiającego z Podkomorzanką, bo czuł, że poniżenie, jakiego doznał, tem większym być mogło dla rywala tryumfem.

Po chwili wzrok ich obu zmierzył się nawzajem; oko Kasztelanica było szydercze i wyzywające, spojrzenie młodego oficera, zrazu spokojne, zabłysło gniewem, wybuch wzajemnej nienawiści wisiał na włosku; obaj bowiem uczuli, że chwila dla nich stanowcza nadeszła i że tylko walka rozstrzygnąć ją może. Kiedy więc wkrótce, dla spóźnionej pory, goście salon opuszczać zaczęli, a jedna z pierwszych Jenerałowa; instynktowo obaj przeciwnicy razem pożegnali gospodynią domu, a w przedpokoju Kasztelanic podał rękę Jenerałowej, p. Józef Podkomorzance i tak razem odprowadzili je do czekającej jnż przed gankiem karety.

Zaledwie oddalił się powóz, Kasztelanic zwrócił się do pana Józefa i rzekł po chwili:

— „Czy niebyłbyś Pan tego zdania, że są ludzie stworzeni na przeciwników, których wzajemne położenie jest tak nieznośnem, iż, aby wyjść z niego co prędzej, wolą narazić życie".

— „Nie zwykłem podzielać opinii pana — odrzekł młodzieniec, ale na tę zgadzam się zupełnie".

— „Spodziewałem się tej odpowiedzi — mówił z przyciskiem Kasztelanic, otwarta nienanawiść oszczędza nam szukania innych powodów do śmiertelnej walki".

— „Dosyć mi na tych słowach — odrzekł żywo p. Józef, ażebym ją przyjął w każdej chwili i pod każdym warunkiem".

— „Cieszę się niewymownie — rzekł na to Kasztelanic, że zostałem tak łatwo przez Pana zrozumianym. Ponieważ zaś — dodał, kłaniając się, dalsza nasza rozmowa byłaby zbyteczną, pozwolisz Pan przeto, że jej dokończenie powierzę jednemu z moich przyjaciół".

— „Czekać będę na jego przybycie z niecierpliwością — odpowiedział na to młodzieniec z zimnym ukłonem".

Po tych wyrazach odwrócili się obaj i spieszno rozeszli.

Wypadek ten był tejże samej jeszcze nocy przedmiotem dłuższej rozmowy p. Józefa z młodym Kickim, któremu też w tej sprawie honor swój powierzył. Kiedy zaś nazajutrz przedpołudniem przybył do niego jako sekundant Kasztelanica, młody Golcz, wnuk owego smutnej pamięci marszałka Konfederacyi Toruńskiej, to p. Józef pozostawił go z Kickim, a sam na czas jakiś wyszedł na miasto. Od lat kilku w tylu bojach narażając życie, nie miał on obawy śmierci, nie dziw jednak, że w chwili tak ważnej był pod wpływem różnorodnych i niezwykłych wrażeń. W tem to usposobieniu znalazł się on przed mieszkaniem Jenerałowej, a gdy wzrok nań rzucił, za jednem z okien salonu ujrzał Podkomorzankę ustawiającą kwiaty, a obok niej Jenerałową i Kasztelanica, na którego ustach igrał uśmiech niejakiego zadowolenia. Widok ten obudził rozdrażnienie młodzieńca, bo na samą myśl, że śmierć jego wystawiłaby ukochaną mu istotę na tem większe zabiegi rywala, zawrzała mu krew gwałtownie; to też przyspieszył on kroku, dążąc z powrotem do mieszkania.

Gdy tam przybył, nie zastał już Golcza, a Kicki oświadczył mu, że narada ich była krótką, bo żadna strona nie wspomniała o możności zgody, a co do wyboru broni i miejsca, postanowiono, że pojedynek odbędzie się na pistolety, w Jeziernie, w dniu jutrzejszym, o czem wszystkiem miano zachować najściślejszą tajemnicę. Uścisnął nasz młodzieniec rękę przyjaciela, a potem dał mu rozmaite majątkowe polecenia i mówiąc ze spokojem o możebnej śmierci, zobowiązał go na ten przypadek do zawiezienia tej wiadomości stryjowi swemu Staroście, którego zawsze za drugiego ojca uważał. Tak uszło godzin kilka, a wieczór dnia tego spędził p. Józef w towarzystwie Kickiego i obu młodych Małachowskich wśród serdecznej i poważnej rozmowy.

Inaczej upłynął dzień ten dla Kasztelanica. Był on na obiedzie u Jenerałowej i parę godzin tam przepędził, więcej niż kiedy na pozór zajęty Podkomorzanką, która pod wpływem jakiegoś wewnętrznego przeczucia, smutna i zamyślona, zaledwie odpowiadała na jego przesadzone podchlebstwa. Wieczór zaś, przy sutej kolacyi zgromadził Kasztelanic wybór oddanej mu młodzieży, oraz kilku Kondeuszowskich paniczów, którzy w zepsutym warszawskim świecie rej naówczas prowadzili. Niezupełnie jednak udała się ta biesiada, bo choć amfitryon przesadził się w uprzejmości, to w obejściu jego i w wymuszonym dowcipie było coś tak gorączkowego, że to usposobienie gospodarza psuło widocznie harmonię tego szalonego towarzystwa. Kiedy zaś nad ranem orgia ta ustała i Kasztelanic znalazł się sam w swojem mieszkaniu, to z pochmurnem czołem zamyślił się głęboko, a potem nagle siadł przed biurem, napisał krótki list, zapieczętował go starannie, a oddając kamerdynerowi Francuzowi, który był powiernikiem najskrytszych jego czynności, rzekł do niego z dwuznacznym uśmiechem:

— „Za kilka godzin wyjadę w okolice Warszawy, ale nie na długo; gdybym jednak po dwudziestu czterech godzinach nie wrócił, oddasz ten list do własnych rąk pani Jenerałowej."

Uśmiechnął się konfidencyonalnie Francuz i zapewnił, że dany mu rozkaz wypełni co do joty — był bowiem pewnym, że jak zwykle idzie tu o nową jakąś intrygę miłosną, która mu niezawodnie przyniesie zyski.

Nazajutrz około dziesiątej rano, dwa powozy, w których siedziało siedmiu mężczyzn, przejechały przez rogatki Czerniakowskie, następnie przez Wilanów, a ztamtąd nie gościńcem, ale manowcami, nakładając drogi, przybyły do lasku pod Jezierną.

W tym to lasku od lat dawnych odbywały się zwykle pojedynki, a w jego gęstwinach krył się niejeden grób bez mogiły, gdzie spoczywały ofiary nie zawsze usprawiedliwionego spotkania. Zatrzymały się powozy; pierwszym z nich wiózł przybrany w liberyjną delię młody mężczyzna, pięknych i szlachetnych rysów, drugim zaś człowiek średniego już wieku, z twarzą zwiędłą i ruchliwą. Kiedy z pierwszego powozu wysiadł Kicki i Onufry Małachowski, a za nimi pan Józef, mniemany woźnica pochylił się z kozła, wyciągnął do niego rękę, a po wzajemnem uściśnieniu: „Niech cię Bóg strzeże!" rzekł cicho, ale wzruszonym głosem; był to młody Ludwik Małachowski, brat Onufrego. Coś podobnego działo się i przy drugim powozie, bo gdy wysiedli z niego: Golcz, młody Stanisław Grabowski i Brandt, znany wówczas ze zręczności chirurg, a Kasztelanic stawiał nogę na stopniu, odwrócił się siedzący na koźle mężczyzna, ujął go za rękę, a wstrząsając nią silnie: „*Bonne chance!*" wykrzyknął cienkim i przeraźliwym głosem; a tym woźnicą był nie kto inny, tylko dawno już nam znajomy kawaler d'Herbois.

Kasztelanic i pan Józef, wraz z sekundantami, nie łącząc się z sobą, ruszyli zaraz w głąb lasu. Na jego krańcu, a już na Powiślu, była łączka gęstą łoziną otoczona, na której się zatrzymano. Gdy już nabito pistolety, Kasztelanic i pan Józef zrzucili płaszcze; pierwszy z nich miał na sobie wykwintny strój francuski, drugi zaś był w paradnym swoim mundurze. Sekundanci odmierzyli najprzód ośm kroków i zatknęli szpady, potem obu przeciwnikom wskazali miejsca o pięć kroków za metą odległe i podali im pistolety, a na dany znak obaj z odkrytemi głowami zaczęli wolno postępować naprzód. Były to dwie grupy charakteryzujące ówczesne społeczeństwo; jedna z nich przedstawiała Polskę zcudzoziemczałą, druga rodzimą i na tradycyi opartą; odwaga mogła tam być jednaka, ale zacność nierówna. Wynik walki nadszedł szybko. Nie doszedłszy jeszcze do mety, Kasztelanic strzelił, kula jego przeszła tuż koło piersi przeciwnika, rozdarła wierzchnie sukno munduru, ale nie obraziła ciała. W tej samej prawie chwili padł drugi strzał, Kasztelanic zachwiał się, pistolet z ręki wypuścił i z bolesnym jękiem chwycił się za piersi. Podskoczyli sekundanci, porwali go na ręce i ostrożnie złożyli na ziemi. Gdy odchylono koszulę, struga krwi już ją broczyła, jednocześnie skrwawiona piana okazała się na ustach, a wnet potem ustało życie. W pół godziny później, gdy już o zgonie najmniejszej nie zostało wątpliwości, w gęstych zaroślach ukryto ciało i wrócono do powozów, które spiesznie ku Warszawie ruszyły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liks Kazimierz **Zieliński**, niegdyś radca stanu i sekretarz Rady stanu Królestwa Polskiego, znany z pism swoich ekonomicznych, przeżywszy lat 59.

— Wczoraj we czwartek przed południem zgorzała w Wiedniu główna fabryka świec i mydła pod godłem „Apollo" przy Zieglergasse na przedmieściu Neubau. Zanim jeszcze zdołano obronić dach, już ten w długości 25 sążni ogarnięty płomieniem runął w głąb budynku. W południe stanęło 23 sikawek, które czerpały obficie wodę z otwartego wodociągowego zbiornika. Ponieważ w fabryce były nagromadzone ogromne iłości łoju, świec, gliceryny, mydła, przeto gaszenie nie szło łatwo. Płomienie buchały wysoko. Pożar trwał jeszcze po południu, dokąd sięgają wiadomości. Nazwa fabryki powstała ztąd, że był tam niegdyś lokal publiczny, poświęcony muzom niższego rzędu, a godłem Apollina opatrzony.

— Pociąg, który wyszedł z Taganrogu w dzień Nowego roku, przybył do Charkowa zamiast w ciągu jednego dnia i kilku godzin, dopiero w dziewięć dni, zatrzymany śniegami przy 25° mrozu. Na szczęście zarząd kolei kazał o podróżnych mieć staranie i dostarczać im jadła ciepłego i napitku.

— Do *Polit. Corresp.* donoszą z Hercegowiny o amazonce, jaka się tam zjawiła. Piszą bowiem: W krwawym dramacie, obfitym w rozliczne zmiany, jaki się od kilku miesięcy odgrywa w naszych górach, pojawił się nowy żywioł komiczny: emancypowana kobieta. Nie jest ona angielką, jakby się spodziewać należało według zwykłego podania, lecz holenderką, za to jednak wysoko emancypowaną, coby powinno poniekąd naprawić złudzone oczekiwania żywione ze względu na jej narodowość. Chce ona zostać bohatyrką, jak wspominana często podczas ostatniego powstania polskiego Pustowojtówna, wszelako do chwili odejścia tego listu nie znalazła jeszcze swego Langiewicza. Turcy są bowiem bardzo nieochędożni, a Słowianie ich nieprzyjaciele zostawiają niemniej nie jedno do życzenia pod względem czystości. Jest więc trudność. Zresztą holenderka podaje za urzędowy cel swojej podróży tylko niezwyciężoną tęsknotę, a co do celu tej tęsknoty zachowuje milczenie, dwojako u kobiety cenne. Nazywa się ona, a przynajmniej zwie się panną Markus. Na szkapie tureckiej osiodłanej po dalmacku, siedząc po męsku, przedarła się przez wąwozy graniczne pod Dubrownikiem do ziemi rokoszanów. Piękny rewolwer wykładany perłową macicą zatknięty za dziewiczą przepaską i pałasz do handżara podobny z srebrną rękojeścią wisiał na złotej taśmie odbijającej od ciemnej odzieży; obfite włosy jasne spływały z pod jej baretu. Kiedy ujrzała pierwszy tłum powstańców, rzuciła między nich pełne garście pieniędzy, wołając: „Bierzcie bohatyrowie i wypędźcie Turków! będę Wam pomagać, ile mi ręki starczy!" Nie można tym słowom odmówić pewnego zapału, ale przy niejakiej rozwadze przychodzi się do wytrzeźwiającego przekonania, że brakuje jej dużo logiki. Gdyż właściwie nie wypędzi złotem Turka, ale właśnie wywiera się przeciwny wpływ a z drugiej strony niedaleko sięga ramie panny Markus. Nie wiele też pomogą sobie z nią powstańcy. To nieprzezorne sypanie pieniędzmi za pierwszem zjawieniem się miało zresztą ten naturalny skutek, że sława tej damy przechodziła jej wartość prawdziwą, gdyż naiwne i łatwo unieść się dające umysły naszych obrońców wolności wyobrażały sobie tę damę, o której zjawieniu się zasłyszano, za pewien rodzaj pełnego worka, do którego dość ręką sięgnąć, aby znaleść to czego tylko powstańcze serce zażądać może. Takie jednak przesadne nadzieje musiały tem więcej rozczarować, im dłużej amazonka holenderska bawiła w Hercegowinie. Gdyż nie trwają długo nawet holenderskie dukaty. Czy panna Markus swemi fizycznemi i umysłowemi przymiotami zdolną będzie zająć miejsce panny Pustowojtówny, albo też stać się nową dziewicą Orleańską, na to czekać jeszcze trzeba. Obawiam się tylko, aby awantura jej nie skończyła się w jakim haremie tureckim.

— Książę **Hassan**, syn chedywa Egipskiego, mianowany przez ojca naczelnym wodzem w wyprawie na Abisynię. Ponieważ jednak książę Hassan jest porucznikiem *à la suite* w 1szym pułku dragonów gwardyi pruskiej, a wedle niemieckich przepisów wojskowych oficer chcący brać udział w wojnie państwa obcego powinien mieć pozwolenie cesarza Niemieckiego, przeto i książę Hassan musiał prosić Cesarza o pozwolenie, który mu je też udzielił.

Teatr. Jutro w sobotę dnia 29 stycznia, dramat w 4 aktach przez Oktawiusza Feuillet'a, przełożył dla sceny krakowskiej Wł. Sabowski: *Sfinks*. Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 27 stycznia pogoda, wieczór pochmurno; termometr od — 4·4 spadł na — 9·2 C. Barometru stan jednaki; dnia 28 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 756·4 millimetrów; termometru zaś — 7·0 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 29 stycznia: Śgo Franciszka Salezego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 27go i 28go stycznia.

Wczorajszy targ na Baranie tak pod względem dowozu, jako też i chęci kupna był słabszy od ostatniego targu. Cena pszenicy cokolwiek spadła. Inne produkta płacono po dawniejszej cenie.

Płacono pszenicę żółtą za 237 funtów od 32·— do 37·— złp., czerwoną od 34·— do 39·—, białą od 36·— do 40·—; żyto warszawskie za 227 funt. od 29·— do 30·—, gorsze od 28 do 29·— jęczmień piękny od 27·— do 28·— na paszę od 26 do 27 złr. Innych produktów nie dowieziono na targ.

W ogóle dzisiejszy targ kleparski był bardzo mdły. Chęci kupna nie można było spostrzedz. Kupców pruskich zupełny był brak. Piękna pszenica chociaż po cokolwiek zniżonych cenach, mały miała pokup, gorsze gatunki były zupełnie zaniedbane. Żyto utrzymało się przy dawnych cenach, tak samo i owies. O kukurudzę nie było dzisiaj popytu.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·30 do 9·25 złr., czerwoną od 9·50 do 10·30, białą od 9·75 do 10·50; żyto warszawskie za 100 kilogr. od 8·10 do 8·25, podolskie od 7·80 do 8·—; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·— do 8·20; na paszę od 7·70 do 8·—; owies za 100 kilogramów od 8·20 do 8·75; koniczynę czerwoną od 50·— do 59·—, białą od 65 do 75 złr.

We wtorkowem sprawozdaniu cena pszenicy czerwonej powinna być: od 9·75 do 10·50, nie zaś do 11·50 jak mylnie nmieszczono.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 15go do 21go stycznia:

1876 r.	1875 r.
złr. 144,103 c. 04	złr. 184,227 c. 87

Dochód od 1go do 14go stycznia:

1876 r.	1875 r.
złr. 182,059 c. 39	złr. 318,944 c. 33

Ogółem dochód:

1876 r.	1875 r.
złr. 326,162 c. 43	złr. 503,172 c. 20

Peszt 27go stycznia. *(Targ zbożowy.)*

Dowóz pszenicy mały. Ceny cokolwiek podniosły się i trzymają się stale. Żyta i jęczmienia ceny stałe. Owies i kukurudza spokojnie.

Płacono za pszenicę na 72 kilogr. od 8·45 do 8·65, na 78 kilogr. od 10·45 do 10·55; żyto 70 do 72 kil. po 7·15 do 7·35 jęczmień 62 do 63 kilogr. po 6·70 do 8·20, owies 41 do 43 kilogu po 7·67 do 8·—; kukurudzę po 4·40 do 4·50, proso po 4·80 do 5·20, spirytus po 23·59 za liter.

Wrocław 27go stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·50 mark; żyto na 200 f. po 16·25 m.; owies na 200 f. po 17·60 mark; rzepak za 200 f. brutto po 30 mark; olej po 67 m.; spirytus w miejscu na 100 Trallesa po 41 mark, na luty i marzec po 43 mark.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 26 grudnia.

Posady: Rządzcy salinarnego z tytułem i charakterem radzcy górniczego w Bochni; podania w 3ch tygodniach. — Komisarza straży skarbowej, podania w 4ch tygodniach.— Ekspedyenta pocztowego w Podhajczykach pod Trębowlą, podania w 4ch tygodniach.— Aptekarza w Kamionce Strumiłowej, podania do 15go lutego.

(NADESŁANE). 193

Z pierwszych źródeł dowiadujemy się, że na Wołyniu w powiecie Włodzimierskim ma się utworzyć Towarzystwo na akcye w celu wyrabiania krochmalu i syropu cukrowego *(glykozy)* z ziemniaków. Projekt podali panowie Feliks i Tadeusz Czaccy, Gutowski, pewien bankier belgijski i kilku innych przemysłowców. Szczęść im Boże. O skutkach tego przedsięwzięcia nieomieszkamy donieść.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 stycznia. Na zebraniu delegatów do wyboru senatorów z departamentu Sekwany zadawano kandydatom rozmaite pytania, a mianowicie chciano poznać zapatrywanie się ich na amnestyę. Tak pod tym względem, jak i pod innemi, wykazywały się różnice zdań między nieprzejednanymi, a zwolennikami lewego środka i nie przyszło do ułożenia listy kandydatów.

Paryż 26 stycznia. Zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów kolei lombardzkich, które miało się odbyć jutro, odłożonem zostało na d. 26 lutego, gdyż rokowania toczące się między rządami austryacko-węgierskim a włoskim, nie posunęły się tak daleko, iżby dało się oznaczyć ostateczne wyniki umowy między rządem a towarzystwem kolei.

Paryż 26 stycznia. Jenerał karlistowski Elio umarł. Wiadomości pochodzące ze źródła karlistowskiego, które przypisują zwycięstwo Karlistom w ostatnich starciach, zaprzeczone są w doniesieniach z nad granicy.

Paryż 26 stycznia. Jak donosi ajencya Havasa, nie jest rzeczą nieprawdopodobną, iż w skutku odbytego wczoraj zebrania delegatów senackich departamentu Sekwany nie będzie ułożoną lista kandydatów. W ciągu rozpraw rzekł Gambetta, że niektóre nazwiska, jak Wiktor Hugo, Ludwik Blanc, na które wszyscy się zgodzą, wyjdą pewnie w pierwszem głosowaniu. Spodziewa on się, że za drugiem głosowaniem przyjdzie do porozumienia się. Thiers był na zebraniu, ale nie przemawiał.

Paryż 27 stycznia. *Patrie* donosi, że Mac-Mahon i wszyscy ministrowie będą dziś na wieczerze u posła niemieckiego ks. Hohenlohe i dla tego przyjęcie w pałacu Elizejskim odwołane. Buffet jedzie jutro do Epinal.

Petersburg 26 stycznia. Poseł niemiecki ks. Reuss odjechał ztąd dzisiaj (opuszcza tę posadę i porzuca służbę dyplomatyczną). Wielka liczba członków ciała dyplomatycznego, a w tem gronie poseł austro-węgierski bar. Langenau, kontrolor naczelny Cesarstwa jenerał Greig, minister dóbr państwa Wałujew, policmajster jenerał Trepow, odprowadzili posła do dworca kolei.

Konstantynopol 26 stycznia. Porta naznaczyła komisyę dla śledztwa w sporze między Kościołami greckim i bułgarskim.

Dziennik urzędowy ogłasza dziś nominacyą biskupa sufragana X. Jana Kutschkera na arcybikupa wiedeńskiego.

Dep. Dr. Kopp, któremu przydzielono ustawę klasztorną pod względem odmiennych uchwał Izby wyższej do sprawozdania, złożył je wczoraj w wydziale wyznaniowym. P. Kopp nie zgadzał się na wszystkie poprawki Izby wyższej, „aby się jednak przecież coś stało", zalecił przyjęcie ich *en bloc*. Minister wyznań zaś oświadczył, iż ustawy w tem brzmieniu przedłożyć do sankcyi monarszej nie może. Szczegółowe sprawozdanie zamieszczamy powyżej, tu tylko zaznaczamy, iż minister podał za powód swego oświadczenia ścieśnienie władzy wykonawczej przez niektóre przepisy pomienionej ustawy.

Publikacya dwóch podanych wczoraj przez nas dokumentów w sprawie Arnima wywołała już odpowiedź w *Kreuz Ztg.* Nie mamy jej jeszcze w całości, a na wyciągach pism liberalnych polegać nie można. Zresztą nadmienić wypada, że publikacya tych dokumentów dziwnym sposobem przypadła niemal w przeddzień obrad parlamentu nad tak zwanym paragrafem Arnimowym w noweli karnej. Że angielskie tłómaczenie broszury *Pro nihilo* nie mogło, jak twierdzi *Staats-Anzeiger*, być właściwą pobudką do ogłoszenia tych dokumentów, świadczy o tem ta okoliczność, że tłómaczenie angielskie wcale jeszcze nie wyszło i ma się ukazać w tych dniach dopiero. Przypuszczenie, które nasuwało się nam zaraz na pierwszą wiadomość o tej publikacyi, że ma ona na celu wywrzeć nacisk na parlament, ma tem więcej za sobą, iż w parlamencie pojawiły się w ostatnich dniach pewne wątpliwości o paragrafie Arnimowym, tak pod względem jurystycznym jak i praktycznym. Nadmienić jeszcze należy, że o podjęciu przez parlament propozycyi uczynionej w *Köln. Ztg*, aby paragraf ten w formie obostrzonej umieścić w kodeksie karnym w dziale zbrodni stanu, nic zgoła dotychczas nie słychać, co wobec owych wątpliwości zdaje się rzeczą bardzo naturalną.

Sprawa zniewalania redaktorów za pomocą więzienia do wyjawiania nazwisk autorów artykułów inkryminowanych była przedmiotem obrad parlamentu niemieckiego na posiedzeniu dnia 26 b. m. Podano w tym przedmiocie kilka petycyj, domagających się uchylenia takiego przymusu; między innymi petycya niemieckiego zjazdu dziennikarskiego, wykazująca, że ponieważ § 20 ustawy drukowej czyni redaktora odpowiedzialnym, przeto ustać powinno wszelkie dochodzenie sprawy na osobach trzecich. Głównym powodem do tych petycyj była głośna czasu swego sprawa redaktorów *Frankfurter Ztg*, których kilku naraz przez kilka miesięcy trzymano w więzieniu za „odmówienie świadectwa", tj. za niewymienienie autora pewnego artykułu inkryminowanego. Komisya parlamentarna, rozpatrująca te petycye, wnosiła o przekazanie ich ku uwzględnieniu stałej komisyi prawniczej, rozpatrującej projekt nowej ordynacyi sądowej. Parlament zgodził się też na wniosek taki, z zastrzeżeniem jednak, że gdyby zaprowadzenie nowej ordynacyi sądowej doznało zbytniej zwłoki, komisya prawnicza powinna wypracować oddzielny w tej sprawie projekt ustawy.

Parlament angielski zbierze się d. 8 lutego, i już na ten dzień otrzymali członkowie Izby niższej zaproszenie od naczelników stronnictw, aby się licznie zjechali.

Odbieramy w tej chwili krótki, ale ważny list z Petersburga, który potwierdza w wielu względach zapatrywania na sprawę wschodnią, jakie wyraziliśmy w ostatnich naszych artykułach mówiąc o okólniku hr. Andrassego. List pochodzi z dobrego źródła i podajemy go tu dosłownie:

„Pomimo porozumienia trzech dworów północnych, zdaje mi się, że daleko jeszcze do zupełnej zgody, i dają się czuć wzajemne nieufności. Austrya, lubo, jak to mówią, *fait bonne mine à mauvais jeu*, nie jest wcale zadowolona z jenerała Ignatiewa, radaby sprowadzić jego oddalenie, przeczuwając w nim nieprzyjazne usposobienie i obawiając się jego intryg. Robiono tutaj nadzieję, że go zmienią, ale któżby mógł go zastąpić? Rosya nie ma dyplomaty tak obeznanego ze sprawami tureckiemi i który rozporządza środkami tak pewnemi, jak on. Zna on ludzi i rzeczy. Gabinet tutejszy wie dobrze, że jenerał Ignatiew prowadzi politykę nieco na swoją rękę, że tylko uwzględnia księcia Gorczakowa, ale kogoż na jego miejsce postawić?...

„Niemcy odgrywają rolę zbyt bierną, aby nie miała być Rosyi podejrzaną. Są one zanadto zręczne, aby nie mieć wytkniętego, a ukrytego celu. Zdaje się nawet, że oczekują chwili sposobnej. Rosya wie to dobrze, ma się przeto na baczności. Z pewną wdzięcznością widziano tutaj postępowanie Francyi i jej posła w Londynie, liczy też Rosya na Francyę, i pewną jest, że jej dyplomacya nie będzie działała przeciw polityce rosyjskiej. Podobnie jak Austrya nie jest zadowoloną z jenerała Ignatiewa, tak znów Rosyi nie zadawalnia Austrya. Przekonani są tutaj, że pójdzie ona za Rosyą, lecz obawiają się zawsze, że w chwili danej, aby uratować pokój, gotowa się złączyć z Niemcami. Przynajmniej słyszę to w około siebie.

„Jeżeli do wiosny nie zmienią się rzeczy, sądzą tutaj, że zmiana w stosunkach trzech mocarstw stanie się niechybną. Nowe instrukcye wysłano do jenerała Ignatiewa. W Rosyi niema wcale nowych przygotowań wyjennych. Nie wierzcie temu, co o tem mówią lub piszą. Rosya jest zawsze gotową do wojny przeciw takiemu państwu jak tureckie — to pewna. Lecz do starcia europejskiego — nie. Armia nie jest zorganizowana, a finanse również. Z tego powodu starają się tutaj okazać, że wojny nie życzą sobie, że gdyby wybuchła, Rosya byłaby do niej zmuszoną, bo czyniła wszystko, aby ją zażegnać i uniknąć. Jeżeli, powtarzam, wojna wybuchnie, nie Rosyi to wina. Jest to myśl Cara, który lubo mniema, jak mnie zapewniają, że prędzej czy poźniej starcie jest nieuniknionem, nie chce, aby nastąpiło w tej chwili. Rosya będzie stała na wysokości zadania, lecz w razie wojny Niemcy wróciłyby do swej nad nią wyższości i dyktowałyby jej swą wolę. Oto przyczyna, dla której Rosya nie chce wojny. Przypisują jenerałowi Schweinitzowi następujące słowa o sprawach wschodnich: „Zgadzamy się na to, co chce Rosya i Austrya, nie pytając nawet dla czego i jak, z zamkniętemi oczami. Nie sądzę, aby to na co pomogło, a na wiosnę pomimo tego będzie wiele zawikłań". Tak jenerał Schweinitz i taka jest też także opinia większej części Rosyan."

W liście z Londynu, który dla braku miejsca jutro dopiero podać możemy, donoszą nam, że zastrzeżenia, jakie uczynił gabinet angielski przystępując do okólnika hr. Andrassego, zawierają odmowę Anglii przystąpienia do jakiegokolwiek kroku dążącego do rozczłonkowania państwa Ottomańskiego lub nawet do zajęcia jakiejbądź części tego państwa bez zezwolenia W. Porty na okupacyę. Czyby osnowa okólnika natchnąć miała owe angielskie zastrzeżenia, niewiemy, nie znając jej, ale pozwalamy sobie wątpić.

Kwestya wschodnia groźniejszą przybiera dziś postać — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* Według wszelkich oznak Serbia stoi w przededniu groźnego przeobrażenia, którego początek musiałby zadać nową groźniejszą jeszcze cechę trudnym bez tego stosunkom zachodnich prowincyj tureckich, a z Wiednia słychać, że Ali pasza otrzymał z Konstantynopola polecenie wysłania do Cetyni ultimatum z kategorycznem wezwaniem ks. Mikołaja, aby odstąpił dotychczasowej polityki swéj wobec powstania, do czego Porta zostawia mu nie wiele czasu, po upływie którego przedsięwzięte będą kroki zbrojne. Minister turecki spraw zagranicznych miał w tej mierze rozmowę z obcymi posłami i przedstawił im konieczność bronienia się Porcie przed dwuznaczną polityką Czarnogóry, skoro mocarstwom nie powiodło się trzymać tego kraju na wodzy. Do *Polit. Corr* piszą zaś, że Porta dałaby ks. Mikołajowi Hercegowinę, jako lenność, gdyby chciał być hołdownikiem jej z obu krajów.

Według doniesienia *Polit. Corresp.* z nad granicy bośniackiej, w połowie tego miesiąca dowódzcy powstańców Hubmaier i Dukicz zapuścili się w głąb Bośni w 600 ludzi i dotarli do Podicza, posiadłości Hassana Agi, gdzie pobiwszy Turków, miejsce to spalili. Zaszło to 16go stycznia, nazajutrz zdybali Turków pod Czadżawicą i lubo cztery godziny trwała tam utarczka, powstańcy utrzymali się. D. 18 t. m. gdy Turcy ściągnęli zewsząd znaczniejsze siły, które im przywiódł pasza pod Topole, po całodniowym boju musieli powstańcy cofnąć się. Hubmaier miał od tego czasu wrócić do kraju, albowiem przeciwnik jego, były archimandryta Banialuki i dowódzca powstania Pelagicz, stara się pozbyć się Hubmaiera.

Z jednego źródła z Berlina wyszła wiadomość do *Indep. belge* i do *Köln. Ztg*, bo oba te dzienniki bywają często jednakowo informowane, iż poseł hiszpański w Berlinie powiedział, że po pokonaniu Karlistów rząd hiszpański weźmie się energicznie do stłumienia powstania Kuby. Zapewne, że zapowiedź ta mogłaby się już raz ziścić, będąc od kilku lat powtarzaną; ale nie na tem buduje rząd hiszpański nadzieje swoje, lecz raczej na niechęci wielkiej liczby republikanów w Stanach Zjednoczonych, którzy przeciwni są zaborowi Kuby, aby nie mieć nowego kłopotu z niewolnikami; w razie zaś usamowolnienia, żeby nie wzmacniać żywiołu demokratycznego.

Co się tyczy noty Fisha do rządu hiszpańskiego w sprawie Kuby i udzielenia tej noty innym rządom do wiadomości, *Times* upatruje w wezwaniu mocarstw Europy do wdania się w sprawę Kuby zrzeczenie się ze strony rządu amerykańskiego doktryny Monroë, na co zresztą od dawna zwróciliśmy uwagę, rzecz to bowiem była zbyt widoczna. Wszelako nie radzi *Times* w tej chwili wdawać się w sprawy za atlantyckie. Sądzi jednak *Times*, że interwencya europejska mogłaby nastąpić, w czem nie zgadzamy się z nim z przyczyny przedewszystkiem formalnej. Wyznał bowiem rząd amerykański, że nota do Madrytu była wysłaną, ale nie do innych rządów, którym tylko odczytano pomienioną notę. Wiadomo, że na notę tak zwaną werbalną, słowną, której odpisu nie udziela się, nie ma obowiązku odpowiadać, a zatem żadne mocarstwo europejskie niezechce w tej chwili ściągać na się kłopoty interwencyi w Ameryce a choćby tylko w Madrycie — nawet rząd pruski zaniechał zatargów z Karlistami. Ma Anglia bliżej sprawę wschodnią i indyjską, a mianowicie Indyj wschodnich, aby potrzebowała myśleć o Indyach zachodnich.

Co się bowiem Indyj wschodnich tyczy, podróż po tym obszernym kraju księcia Walii, ma na celu ująć sobie nabobów i na pół niepodległych książąt, a równoczesna dymisya wicekróla i jenerała Napiera wskazują, że rząd angielski nosi się z planem jakiejś zmiany w administracyi tych ziem, a przynajmniej reorganizacyi militarnej tamże. *Army and Navy-Gazette* wyznaje, że armia europejska w Indyach ledwie byłaby w stanie podczas pokoju zabezpieczyć Aglii posiadanie Indyj, w armii zaś krajowej panuje rozprzężenie i nieudolność. Przez połączenie wojsk krajowych z angielskiemi w r. 1858 nastało zepsucie ostatnich, a pierwsze nie naprawiły się. Oczywiście, że nie można posiadać armii złożonej z tak sprzecznych religijnie, narodowo i obyczajami sobie wstrętnych żywiołów, jak angielski i indyjski; radzi więc rzeczona gazeta wrócić do poprzedniej odrębności. Może ta reforma jest powodem odwołania wicekróla i jen. Napiera z Indyj.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 28 stycznia. Wydział petycyjny Izby deputowanych postanowił zalecić Izbie wyznaczenie specyalnego komitetu dla przygotowania wstępnych obrad nad redukcyą wojsk. Wydział kolei żelaznych postanowił przyzwolić rządowi kredyt specyalny pół miliona na r. 1876 na budowę kolei lokalnej z normalną szerokością toru z Kriegsdorf do Roemerstadt dla zetknięcia jej z morawsko-szląską koleją centralną; uchwalił następnie wniosek podkomitetu względem odroczenia budowy kolei łączącej Czerniowce z Nowosielicą, dopóki nie będzie zapewniona dalsza budowa tej kolei dla połączenia jej z siecią kolei rosyjskich. Wniosek bar. Pino względem postawienia na budżecie 300,000 złr. dla podjęcia budowy tej linii, odrzucony został wszystkiemi głosami prócz dwóch. W ciągu obrad oświadczył Minister handlu, że w skutku rokowań z Rosyą, bliższą jest nadzieja zapewnienia połączenia tej kolei z kolejami rosyjskiemi.

Wiedeń 28 stycznia. W Izbie deputowanych wniesiono podanie sądu powiatowego w Warnsdorf (w obwodzie Lutomierzyckim w Czechach) upraszające o zezwolenie Izby na dochodzenie sądowe względem deputowanego Klepscha oskarżonego o obrazę czci. — Minister Unger zwrócił się w dłuższej mowie, najżywszemi oklaskami przerywanej, przeciw zniesieniu opłat kolegiów na uniwersytetach.

Buda-Peszt 28 stycznia. Stan Deaka jest bez nadziei. Lekarze lada chwila przewidują ostatnią katastrofę; krewni i najbliżsi przyjaciele wezwani zostali do łoża chorego.

Berlin 28go stycznia. Parlament odrzucił §§. 128—130 nowelli do ustawy karnej, tyczące się udziału w tajnych związkach, podburzania nawzajem klas ludności przeciw sobie, walczenia piórem przeciw instytucyom małżeństwa i rodziny i przeciw własności, lubo minister spraw wewnętrznych oświadczył, że potrzebuje rzeczonych paragrafów przeciw demokratom socyalnym, niedostatecznemi są bowiem przeciw nim dotychczasowe przepisy ustawy karnej.

Dubrownik 28go stycznia. Onegdaj wojska tureckie wyruszyły z Trebini w znacznej sile z dwoma bateryami górskiemi. Powstańcy uderzyli na Turków, lecz zostali odparci i cofnęli się do Wukowic. Równocześnie zaszła onegdaj pod Neum walka między posuwającem się wojskiem tureckiem a powstańcami i miała się podobno skończyć odwrotem Turków; dla zasłonięcia zaś odwrotu wmieszały się do walki statki tureckie, strzelając z dział na powstańców.

Grande Stagno 28 stycznia. W Kleku rzuciły kotwicę trzy okręty wojenne tureckie i te onegdaj wieczór, podczas kiedy powstańcy uderzyli na obóz turecki pod Neum, w niepojęty sposób z portu, jak wiadomo, austryackiego, utrzymywały silny ogień działowy. To wojenne wystąpienie statków tureckich w obrębie morskich posiadłości austryackich jest zadziwiającem. Wypadek walki nie jest wiadomy.

Dubrownik 28 stycznia. W skutek przewagi ogromnej Turków powstańcy musieli onegdaj opuścić stanowiska swoje na drodze z Dubrownika do Trebini i cofnąć się do Popowego pola ze stratą. Mają oni 40 poległych i rannych. Turcy zaopatrują Trebinię w żywność.

Kursa. Wiedeń 28 stycznia, godz. 3 m. 35 po poł. Renta papierowa 68·80. — Renta srebrna 73·85. — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narod. 886. — Akcye kredytowe 193·—.— Londyn 114·35. — Srebro 104·60. — Napoleony 9·19—.— Lombardy —·—. Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg. wschod. —·— Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. —·— — Akcye franko-węgier. —·— —. Akcye franko-austr. —·— —. Marki —·— Ruble —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 28 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 49	1 51
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 63	1 70
Talar pruski . . . . . „ 1 „	1 69	1 71
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 56½	0 57½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 35	5 44
Dukat austryacki „ . . . „ 1 „	5 36	5 45
Napoleondor „ . . . „ 1 „	9 15	9 30
Półimperyał „ . . . „ 1 „	9 30	9 50
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 30	11 45
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 05	1 07
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	104 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	86 50	88 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 50	81 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 50	87 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	92 —
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	100 —	— —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	100 —	101 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	85 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 50	97 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 50	97 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 25	94 60
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	196 50	199 50
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	137 —	138 50
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	238 —	236 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	64 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności.) (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 —
Wiedeń 27 Stycznia.		
5% zjed. dług państ. bank.	68 75	68 85
5 „ „ „ „ srebr.	73 75	74 85
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	76 25	76 75
„ „ „ galicyjskie	86 50	87 —
„ „ „ bukowińskie	86 —	86 50
„ „ „ siedmiogr.	76 25	76 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 80	96 95
4 „ galicyjskie . .	79 —	— —
5 „ „ . . .	85 50	86 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	100 —	101 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	93 20	93 70
„ „ „ „ „ 20	101 —	— —
7 „ „ „ „ „ 36	92 50	92 75
6 „ „ „ „ „ 36	93 —	93 75
5½ sr. „ „ „ „ „	— —	85 50
5 „ węgierskie listy . .	101 25	101 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	90 —	90 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	132 50	132 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	91 —	91 15
6 „ Banku gal. hipot. . .		
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	233 —	240 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	112 80	113 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	122 50	123 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 —	134 50
„ prem. pożyczki węg.	76 20	76 40

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	22 —
„ Kredytowe	161 75	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju .	95 25	95 75
„ księcia Salm . . .	39 50	40 50
„ „ Palfy . . .	28 25	28 75
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	32 50	33 50
„ miasta Budy . . .	29 25	29 75
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . . .	23 75	24 25
„ hr. Keglevich . . .	14 50	15 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	25 40	25 70
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	886 —	888 —
Zakładu kredytowego . .	190 50	190 70
Żeglugi parow. na Dunaju	331 —	332 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1818	1823
„ rządowej fr. a. . .	293 —	294 —
„ zachod. c. Elżbiety .	165 —	165 50
„ Południowej . . .	112 —	112 25
„ Galicyjskiej . . .	196 50	196 75
„ Czerniowieckiej . . .	137 —	137 50
„ Albrechta . . .	35 —	36 —
„ węg. półn.-wschod. .	109 75	110 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	124 25	124 75
„ Alföldsko-Fiumańskiej	113 50	114 50
„ Koszycko-Bogumil. .	115 50	116 —
„ Siedmiogrodzkiej .	102 50	103 50
„ Cisańskiej . . .	200 50	201 —
„ wschodnio-węgierskiej	43 —	43 25
„ austryack. półn.-zach.	141 —	141 50
„ Franciszka Józefa .	139 75	140 25
Banku anglo-austryackiego	91 80	92 —
Zakładu Kredytowego węg.	176 75	177 —
Banku franko-austryackiego	28 75	29 —
„ franko-węgierskiego .	27 —	28 —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu	— —	— —
tu płodów . . .	47 25	47 75
„ galicyjsk. hipotecznego	231 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	76 50	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	22 —	22 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 75	74 25
„ państwowa St. 500 fr.	145 60	— —
„ Emissya z r. 1867 .	139 75	— —
„ południowa St. 500 fr.	107 50	107 75
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 75	99 25
„ „ 100 złr. w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srbr. 5%	103 30	103 70
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
„ 5% w srebrze .	94 90	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	99 50	— —
Emissya II. . .	97 75	98 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	80 —	80 40
Emissya z r. 1867 .	82 75	83 25
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	68 25	69 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	82 75	83 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	80 50	81 50
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę . .	$5\ 41^{50}$	$5\ 42^{50}$

	płacą	żądają
Napoleondory	9 19	$9\ 20^{50}$
Suweryny angielskie . . .	11 47	11 52
Imperyały rosyjskie . . .	9 44	9 46
Srebro	104 90	105 10
Srebro, kupony	105 20	105 40
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 27 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 28	5 38
„ cesarski	5 34	5 43
Półimperyał rosyjski . . .	9 24	9 38
Rubel srebrny rosyjski .	1 58	1 68
„ papierowy	1 48½	1 50
Talar pruski	1 70	1 71½
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 20
„ „ „ „ 4%	79 50	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kuponów	87 —	88 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	196 50	198 50
„ „ lwowsko-czern.	136 50	138 50
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 50

Warszawa 26 sty.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	96 35	96 65
„ „ 2 „ . .	— —	— —
kupon . . .	0 37½	— —
„ „ nowe . . .	93 65	93 95
kupon . . .	0 47½	— —
„ likwidacyjne . . .	82 80	83 10
kupon . . .	0 61½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	83 50
„ „ bydgoska	75 50	— —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łódzka	100 50	101 50

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Obwieszczenie.

L. 1222. (302-3-3)

Na mocy reskryptu Świetnego Magistratu z d. 16 Listopada 1875 Nr. 26,787 podaję niniejszem do wiadomości publicznej, że dnia **1 Lutego r. b.** o godzinie 10 rano przed sukiennicami drogą licytacyi sprzedane zostaną za podatki, zajęte ruchomości, jakoto: obrazy olejne i druki olejne, sztychy w ramach złoconych i bez ram, globusy, książki różne i szafy na książki, a to za gotowe pieniądze.

Kraków dnia 23 Stycznia 1876 r.

W. Wdowiszewski, sekwestrator.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.